

**Recenzja rozprawy w przewodzie doktorskim wraz z oceną dorobku artystycznego mgr
Weroniki Wroneckiej, sporządzona w związku z przewodem doktorskim wszczętym
na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu**

I. Dane personalne, edukacja

Weronika Wronecka urodziła się w 1993 roku. W latach 2012–2013 studiowała w ramach studium zawodowego na kierunku Fotografia, w Wielkopolskiej Szkole Fotografii. W latach 2013–2016 odbyła studia licencjackie na kierunku Fotografia, na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Jej promotorem był prof. dr hab. Konrad Kuzyszyn. W latach 2016–2018 odbyła studia magisterskie na kierunku Fotografia, na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Promotorem jej pracy artystycznej był prof. dr hab. Konrad Kuzyszyn. W latach 2016–2018 odbyła też studia magisterskie na kierunku Intermedia, na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Promotorem jej był dr hab. Piotr Bosacki. W latach 2018–2020 odbyła studia licencjackie na Wydziale Filozofii, na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Promotorem jej pracy licencjackiej był dr hab. Dariusz Dobrzański. W latach 2018–2021 studiowała w ramach Interdyscyplinarnych Międzywydziałowych Studiów Doktoranckich na Wydziale Sztuki Mediów, na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Jej promotorem był dr hab. Piotr Bosacki.

Weronika Wronecka jest laureatką trzech stypendiów;

Stypendium Rektora UAP za wyróżniające wyniki w nauce, osiągnięcia naukowe i artystyczne w latach 2014–2018, oraz odznaczenie rektora za największe osiągnięcia naukowe i artystyczne na kierunku Intermedia w roku 2017;

Laureatka programu *Kultura Polska na świecie* Instytutu Adama Mickiewicza, Poznań 2017;

Stypendium Artystyczne Urzędu Miasta Poznania, 2019.

Weronika Wronecka w latach 2015–2019 była Instruktorem podstaw fotografii i filmu w Wielkopolskiej Szkole Fotografii.

W latach 2015–2019 była Asystentką w I Pracowni Filmu Eksperymentalnego dr hab. Piotra Bosackiego na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu.

W roku 2020 była praktykantką w Pracowni Działań Filmowych i Performatywnych prof. dr hab. Izabelli Gustowskiej na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu.

Od roku 2020 piastuje funkcję Redaktor Naczelnej magazynu *Postmedium*, wydawanego przez Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu.

II. Dorobek artystyczny

Weronika Wronecka w przedłożonej dokumentacji jako osiągnięcia naukowe i artystyczne zamieszcza w siedmiu punktach opisy swych projektów indywidualnych, w kolejnych ośmiu punktach pozycje w kategori *Pokazy zbiorowe i festiwale*. Opisane działania dotyczą lat 2015–2021. Prace doktorantki prezentowane były w znaczących instytucjach kultury (Zachęta Narodowa Galeria Sztuki w Warszawie, Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, Galeria Arsenał w Poznaniu, Miejski Ośrodek Sztuki w Gorzowie Wielkopolskim). Były też pokazywane za granicą (Berlin, Jerozolima, Zurich, Bratysława). Wystawy w których brała udział recenzowane były w pismach branżowych (Magazyn Szum), oraz popularnych (Wysokie Obcasy). Prace Weroniki Wroneckiej znajdują się w ważnej kolekcji sztuki współczesnej - kolekcji Banku PKO BP.

Charakterystyczne dla autorki jest współistnienie refleksji filozoficznej, estetycznej, lingwistycznej z aktywnością artystyczną. Jedno wynika tu z drugiego, łącząc się często w organiczną całość, której nie ma potrzeby rozczłonkować. Najczęściej stosowane medium to obraz ruchomy; film, projekcja wideo, animacja cyfrowa lub rysunkowa, czasem włączona jako część składowa instalacji site-specific. Z aktywności badaczki pracującej z tekstem, na szczególne wyróżnienie zasługuje działanie Weroniki Wroneckiej w ramach pełnionej funkcji Redaktor Naczelnej pisma *Postmedium*.

W działalności artystycznej zauważyć można bardzo konsekwentną drogę, na której jedne, nurtujące artystkę kwestie, płynnie przechodzą w kolejne. Wczesne prace krążyły w rozmaity sposób wokół kwestii percepcji, subiektywności, iluzoryczności upływu czasu. To filmy: *Ja*, (2014), *Tracenie z oczu* (2015), i przede wszystkim hipnotyzujący wizualnie i niepokojący *Ten czas nie miał miejsca* (2016) - to dyplomowa realizacja, której promotorem był prof. Konrad Kuzyszyn. Kwestia percepcji rzeczywistości pojawia się w rozmaitych ujęciach i kontekstach w wielu kolejnych pracach. Film *Próby płakania* z 2017 roku to ciekawa i kreatywna próba przełożenia subiektywnej, naznaczonej emocjami percepcji zmysłowej na język filmu. Emocje i percepcja zdają się pozostawać we wzajemnym zwrotnym sprzężeniu. Autorka bardzo umiejętnie i adekwatnie manipuluje optycznymi właściwościami obrazu, dzięki czemu możemy oglądać rzeczywistość z perspektywy środka głowy osoby poddanej określonym emocjom.

Animacja *Stan rzeczy* (2018) to z kolei egzystencjalne rozterki bytu, który zastanawia się czy jego percepcja stwarza rzeczy, czy raczej rzeczy używają jego percepcji do bycia. Pętla paradoksów w pięknej, lakonicznej i poetyckiej formie. Oszczędność formalna jest tu bardzo adekwatną formułą do opowieści o niepewnym statusie i wątplych podstawach bytu. Podobnie w animacji *Kurza ślepotą* z roku 2018 widzimy skomplikowane relacje między rejestrowanymi przez zmysły bodźcami a wynikającym z tego faktu potwierdzeniem istnienia elementów składowych tak zwanej rzeczywistości. W powietrzu unosi się pytanie; Czy na podstawie tak wątplych przesłanek można wyciągać tak brzemiennie w skutkach wnioski? Czasem kwestia statusu percypowanej rzeczywistości przybiera formę metaforycznie przedstawionej relacji między tym co wewnętrzne a

tym co na zewnątrz, z bardzo silnym poczuciem istnienia bariery pomiędzy tymi sferami, jak w animacji z roku 2017; *Pokój z widokiem do wewnątrz*.

Bardzo dojrzałą pracą jest zrealizowany wraz z Karoliną Belter film *Widzę tam gdzie patrzysz* (2018). Mamy tu ponownie spostrzeżenia na temat percepcji w kontekście medium filmowego, co jest komunikowane samą konstrukcją ruchomego obrazu, z jego optyką i grą światła, jak i ujawnieniem samego warsztatu filmowego, czyli filmowaniem filmowania. Refleksja na temat percepcji filmowej splata się z ukazanymi właściwościami percepcji ludzkiej, której rozszerzenie ma podłoże psychiczne i emocjonalne. Mogłaby to być swoista, wynikająca z samej egzystencji - osobista i poetycka kontynuacja klasycznej *Teorii widzenia* Strzemińskiego, choć z całą pewnością nie to było tu intencją i nie ma pewności, czy autorkom zależałoby na takich konotacjach. Jest tu tęsknota za zobaczeniem tego, czego zobaczyć się nie da, a co jest częścią naszego życia, naszego doświadczenia. Ale jest też niepokój, bo to czego nie można zobaczyć, choć wywiera wpływ, samo jest poza kontrolą.

„Patrzanie z oka to jak z okna
Widzi się coś z daleka
Ale nie da się tego osiągnąć”

Jakkolwiek w dwóch ostatnich filmach, powstałych przed pracą doktorską: *Uckermarki* (2020) i *Drama Logica*, (2021) możemy odnaleźć echa stawianych w poprzednich latach kwestii, to pojawiają się one w mocno autobiograficznym kontekście. Bohaterka-autorka, nie narzucając się co prawda swoją obecnością, jest tutaj narratorką. To jej spojrzenie, jej reakcja na biograficzne okoliczności, które współtworzyła (*Uckermarki*), jej reakcje na sytuację pandemiczną, na którą nie miała wpływu, w którą wbrew sobie została wrzucona (*Drama Logica*). *Uckermarki* są w dorobku Weroniki Wroneckiej pracą wyjątkową. To właściwie fabuła, której niespieszna, impresyjna narracja tworzy liryczną, a nawet momentami idylliczną atmosferę. W tym leniwym ciągu zdarzeń, nawet walka z szerszeniem czy telefon do potencjalnego pracodawcy nie mają w sobie nic z dramatu. Jest lato, obserwujemy żyjącą w zgodzie grupę młodych intelektualistów. Dzielą się myślami, obserwacjami i poezją. Weronika Wronecka pozostaje najczęściej czujnym człowiekiem z kamerą. Ona konstruuje tę opowieść.

Po zapoznaniu się z dokumentacją przesłaną przez doktorantkę, z pełnym przekonaniem stwierdzam, że jej aktywność artystyczna jest ponadprzeciętna i całkowicie zaspokaja wymogi doktorskich procedur przewodowych. Twórczość Weroniki Wroneckiej jest bardzo dojrzała, przenikliwa intelektualnie. Środki formalne są stosowane z wielką wprawą i precyzją, zawsze adekwatne w stosunku do zamierzeń.

III. Praca doktorska

Weronika Wronecka w dokumentacji pracy doktorskiej pisze:

„Sytuacja podróżnika jest niestabilna, niestabilna jest także sytuacja artysty. O tejże niestabilności pisałam w literackiej części rozprawy *Wszystko jedno*. Namysł nad tym, jakie znaczenie nadają słowu *sztuka* otaczający mnie ludzie, dodawał mojej działalności zwiadowczej dodatkowej pikanterii - ten właśnie namysł miał mi zapewnić tytuł doktora sztuki; czułam się więc, jakbym na bieżąco wynajdywała dziedzinę, w której się doktoryzowałam. Tak zresztą, ze względu na niepisaną zasadę *wszystko jedno*, w istocie było.”

Praca doktorska Weroniki Wroneckiej to osiemnastominutowa animacja pod tytułem *Wszystko jedno*, oraz - jak sama ją nazywa - część literacka pod tym samym tytułem. Dysertacja to w istocie wnikliwa, wieloaspektowa analiza, imponująca rozmiarami i przenikliwością intelektualną.

Postawione kwestie ujęte są w bardzo szerokiej perspektywie filozoficznej - od starożytnych klasyków po klasyków współczesności. Całość jest świetnie, logicznie skonstruowana, tekst jest gęsty. Nie jest to jednak pusty popis erudycji; najważniejsze i najciekawsze są własne refleksje doktorantki.

Tak jak wspominałem powyżej, Weronika Wronecka, oprócz dyplomu uczelni artystycznej, posiada także wykształcenie filozoficzne. Wykształcenie filozoficzne daje jej do dyspozycji potężny aparat. Weronika Wronecka z tego aparatu robi świetny użytek. W połączeniu z doświadczeniem artystycznym, środowiskowym rozpoznaniem problemu, otrzymujemy w końcowym efekcie unikalną w swej filozoficzno-artystycznej perspektywie diagnozę o dużej sile rażenia. Diagnoza dotyczy współczesnego, pełnego paradoksów statusu i definicji sztuki, ze szczególnym uwzględnieniem jej postawangardowej kondycji. Bardzo dużo uwagi poświęca doktorantka edukacji artystycznej. Mamy więc w dysertacji wgląd nie tylko w niewesołą sytuację artysty, ale także w sytuację artysty-studenta i artysty-pedagoga. Co zrobić w sytuacji, kiedy działalność artystyczna, wymagająca dążenia do doskonałości, rozwijać się ma w rzeczywistości, w której niemożliwe jest określenie czym ta doskonałość jest. To jedno z kluczowych pytań dysertacji. Bardzo charakterystyczną cechą wypowiedzi Weroniki Wroneckiej, zarówno w części wizualnej jak i teoretycznej, jest rzadko w jej pokoleniu spotykany szacunek do tradycji. Nie wynika to jednak z konserwatywnego światopoglądu, lecz z logicznego postrzegania świata, w którym jeśli istnieje coś, to wynika ono najczęściej z czegoś co było wcześniej. Dla kogoś, kto ma świadomość determinującej roli tradycji, jest sytuacją być może niekomfortową, a na pewno intrygującą, znalezienie się w rzeczywistości w której *Wszystko jedno*. Brak twardego gruntu pod nogami jest dla Weroniki Wroneckiej jako artystki, myślicielki i pedagoga, wyzwaniem intelektualnym. Rozprawa doktorska dobitnie pokazuje, że autorka jest głęboko świadoma źródła i natury tego stanu rzeczy. Widać, że jak mało kto, doskonale zdaje sobie ona sprawę z tego, w jakim miejscu i czasie przyszło jej żyć. Nie kwestionuje biegu historii, i w mniejszym stopniu zastanawia się nad tym, czy istnieje tu jakieś antidotum, a bardziej zajmuje ją to, jak możliwe jest funkcjonowanie

rozmaitych systemów, które w założeniu powinny działać w oparciu o definicję sztuki, w sytuacji, kiedy taka definicja nie istnieje. A ponieważ każdy funkcjonujący system musi się na czymś opierać, to w sytuacji braku twardego gruntu pod nogami w sukurs przychodzi wiara, co stan rzeczy jeszcze bardziej komplikuje. W tej niepewnej sytuacji, doktorantka analizuje rozmaite strategie, ale wydaje się, że najlepszą według niej radą dla artysty jest rozwijanie krytycznego myślenia, co w znaczącym stopniu jest w stanie zapewnić studiowanie i aktywne praktykowanie filozofii. W istocie - jest to bardzo trafne wskazanie dla wszystkich, którzy ze sztuką, a w szczególności z edukacją artystyczną mają do czynienia na co dzień.

Początkowo, w trakcie lektury pracy Weroniki Wroneckiej myślałem, że byłby to świetny materiał edukacyjny dla studentów uczelni artystycznych. Pod koniec lektury zdałem sobie jednak sprawę, że być może tekst ten powinien stać się obowiązkowym dla wszystkich pedagogów, nauczających w uczelniach artystycznych. Ale ilu profesorów uczelni artystycznych ma siłę i ochotę cegokolwiek się jeszcze nauczyć? Oto jest pytanie.

Mamy w pracy Weroniki Wroneckiej nawet analizę odpowiedniego fragmentu Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, opisującego stosunek sztuki do nauki (str. 102). Jej praca byłaby więc też bardzo dobrą lekturą nie tylko dla studentów i pedagogów, ale i dla obecnych i przyszłych ustawodawców. Jestem absolutnie przekonany, że praca Weroniki Wroneckiej, przeczytana ze zrozumieniem przez ustawodawców, wyszłaby nam wszystkim na dobre. Być może zaowocowałoby to ustawowo określonym kształtem, wolnomyślicielskiego w swej niespieszności i nieskrępowaniu charakteru uczelni artystycznych, na wzór modelu humboldtowskiego, który często realizowany jest obecnie w praktyce, lecz wciąż w ramach, teoretycznie i ustawowo obowiązującego modelu napoleońskiego. Wszyscy wiemy jak wielu paradoksów i zgryzot przysparza nam ta sytuacja.

Dysertacje Weroniki Wroneckiej oceniam jako wybitną.

Doktorską animację Weronika Wronecka tytułuje następująco:

„Poemat Doktorski, półprozą w sześciu aktach, pt. *Wszystko Jedno*. Zarejestrowany w Prima Aprilis Anno Domini 2019”

Autorka daje też Motto:

„Nikt jak ty kochana, tak nie wstawia prania. Lecz wewnętrzną kieszeń przejrzyj że na zapas, Żebyś mi przypadkiem nie wyprała ćmików, bo bez ćmików, w życiu nie zdam doktoratu.”

We wspomnianych wcześniej filmach Weroniki Wroneckiej, wątki autobiograficzne zaczęły pojawiać się coraz wyraźniej. Animacja doktorska to biografia od początku do końca, w której autorka, przedstawivszy się imieniem i nazwiskiem, opowiada o sobie - artystce i myślicielce, dla której zarysowana w dysertacji sytuacja jest tłem i okolicznością, w której musi się ona jakoś odnaleźć. To praktyczna konfrontacja z opisanym aktualnym stanem rzeczy. To wzięcie byka za rogi. W tym sensie praca artystyczna i teoretyczna uzupełniają się i wzmacniają.

Stylistyka jej filmu także bardzo wyraźnie wskazuje na fakt znajomości tego co działo się wcześniej. Mam tutaj na myśli poznańską szkołę animacji, która wypracowała swoją bardzo specyficzną, rozpoznawalną stylistykę. Mamy w animacji Weroniki Wroneckiej podobny sposób prowadzenia auto-narracji, podobny stosunek do materiału, na którym powstaje rysunek, podkreślenie charakteru materii używanego papieru (realnego bądź wirtualnego), zamiłowanie do papierów „nieszlachetnych”, „nieartystycznych”, technicznych (papier milimetrowy, papier w kratkę, papier zniszczony). Jednak retro-charakter stylistyki obecnej w jej filmie wynika być może bardziej z faktu, że autorka jest osobą zanurzoną w pismach, i to ten archiwalny, „biblioteczny” charakter określa specyfikę jej wizualnego języka. Weronika Wronecka, znając i korzystając z dorobku mistrzów, konstruuje swoją własną autonomiczną kreację - lekką, wyrafinowaną, dowcipną i błyskotliwą. Wydaje mi się też, że bawiąc się konwencją, momentami żartuje sobie ze starszych kolegów, co zawsze jest uwalniające.

Animacja Weroniki Wroneckiej jest więc pracą badawczą, dziennikiem podróży, pielgrzymką, poszukiwaniem i konstruowaniem tożsamości.

Film złożony jest z sześciu części, układających się w dosłowne i symboliczne stacje w podróży doktorantki.

Rozdział 1. O godności. Szczecin i Szamotuły.

To początek opowieści o tożsamości. Chronologia jest logiczna, mamy więc tu krótkie przedstawienie swych korzeni w postaci arbitralnie zagmatwanej, numerologicznej kombinatoryki dat urodzenia swoich przodków oraz wybitnych myślicieli. Koincydencje, w nie pozostawiający wątpliwości sposób pozwalają na potwierdzenie wyjątkowości pochodzenia bohaterki. To oczywiście autoironia, która w stosownie wyważonych ilościach dawkowana jest przez autorkę w całym filmie. Już w tym pierwszym rozdziale, odnoszącym się do swych wczesnych lat, autorka zaczyna snuć spekulacje na temat swojej biografii i tożsamości. Podobny sposób przeplatania biografii realnej z jawnie kreowaną, będzie się jeszcze pojawiać w dalszej części filmu. W rozdziale pierwszym pojawia się postać domniemanego przodka Krzysztofa Wroneckiego. Przodek jest fałszywy w sensie genealogicznym, ale autentyczny jako inspiracja w kultywowaniu tradycji obrony dobrego imienia i chwały rodu Wroneckich.

Rozdział 2. O nauce. Poznań,

w którym Weronika Wronecka poznaje z obu stron barykadę edukacji artystycznej.

Rozdział 3. O snach. Kraków.

Ważny etap. To właśnie w tym czasie komisyjnie potwierdzono status Weroniki Wroneckiej jako filozofa.

Rozdział 4. O papierach. Warszawa.

Trafiwszy na lewy brzeg Wisły, bohaterka zamieszkała w pustostanie, gdzie niczym Dorota Kotas budowała alternatywne tożsamości z tego co znalazła w jego licznych i przepastnych meblościankach.

W rozdziale tym padają ważne słowa:

„Sztuka to czysta ironia, bo zawsze jest jakby gdzie indziej, czyli tam gdzie przedmiot pragnienia, którego, póki się pragnie, w ścisłym sensie nie ma. I właśnie dlatego, nie ma dzisiaj sztuki.”

Rozdział 5. O erosie.

Tu z kolei padają słowa, które można traktować jako podsumowanie tej wielopoziomowej podróży:

„Ironia jest figurą wypatrywania, przygodą mowy, której sens musi być wynaleziony. A jako odwrócona racja, jest po staroświecku niedelikatna. Zdanie *Nie ma dzisiaj sztuki* oznacza tyle, że miejsce ironii prawdziwej zajmuje retoryczna. Grzeczna i estetyczna. I nie jest to nawet ironia postmodernistyczna, tylko jej szesnastoletnia wnuczka. Dzięki retoryce, rację wolno wymienić na mniej groźną fantazję. Ale rzeczywistość w swojej funkcji zdaje się na tym tracić. Wciąż tworzą ją słowa, lecz tak delikatne że przestają znaczyć, i każdy ma ich pod dostatkiem, a jednak panuje dziwna bieda”.

W końcowym rozdziale pojawia się wyznanie autorki, z którego wywnioskować można, że odnalezienie, a więc może nawet i zdefiniowanie sztuki możliwe jest w osobistym, prywatnym doświadczeniu.

W swej klasycznej pracy grupa *Azorro* narzeka, że *wszystko już było*. Paradygmat współczesności zakłada, że sztuka istnieje, o tyle, o ile nie jest powtórzeniem tego co już było. Może więc jedyne co dziś artysta może odpowiedzieć, to: „Tak wszystko już było, ale mnie jeszcze nie było”.

Animacja doktorska Weroniki Wroneckiej, jest tego rodzaju mocną, osobistą wypowiedzią. Jest zapisem knstytuowania się artystycznej i intelektualnej tożsamości w niełatwych czasach, w których *wszystko jedno*. I jako taka, jest w moim przekonaniu ważnym świadectwem czasu, zasługującym na najwyższe uznanie.

IV. Konkluzja

Uwzględniając dotychczasowy, znaczący dorobek artystyczny, oraz oryginalny wkład w rozwój sztuki, przedstawionej przez mgr Weronikę Wronecką pracy doktorskiej, z pełnym przekonaniem popieram nadanie jej stopnia doktora sztuki, w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej: sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki, w przewodzie wszczętym na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Jednocześnie w ramach przewidzianych doktorskich procedur przewodowych, wnioskuję o przyznanie Weronice Wroneckiej wyróżnienia za przedłożoną przez nią pracę artystyczną *Wszystko jedno*, wraz z dysertacją pod tym samym tytułem.

Andrzej Toleis